

Marek Łagosz

Analiza Fregowskiej kategorii nienasyce- nia

Wstęp

Chociaż z punktu widzenia nowoczesnej logiki i metamatematyki Fregowskie pojęcie *nienasyce-
nia* (*niezupelności*) może uchodzić za rodzaj niedokładnej i nieaktual-
nej już metafory (metaforycznie wyrażonego rozróżnienia między obiektami a funkcja-
mi określonymi na zbiorach obiektów), to wydaje się, iż kategoria ta ma u G. Fregego
także szerszy, filozoficzny sens.

Centralna rola pojęcia *nienasyce-
nia* w ontologii Fregego (ontologii, która daje się zrekonstruować na podstawie ustaleń semantycznych Fregego) polega przede wszystkim na tym, że jest ono kryterium dychotomicznego podziału uniwersum wszystkich realności, których istnienie zakłada Frege, na funkcje i przedmioty (dualizm ontologii Fregego).

Przy całej swej doniosłości dla metafizyki Fregego kategoria *nienasyce-
nia* jest bodajże jednym z najmniej jasných pojęć we Fregowskim systemie. W związku z powyższym chciałbym przeanalizować bliżej to pojęcie oraz podjąć próbę jego do-
określenia. Pragnąłbym w szczególności porównać niezupelność funkcji propozycjo-
nalnych z niezupelnością funkcji nazwowych. Ograniczam się tutaj odpowiednio do
pojęć oraz funkcji arytmetycznych (czyli funkcji, których argumenty i wartości przebie-
gają zbiór liczb naturalnych).

Już na wstępie można stwierdzić, że

(1) pierwowzorem dla Fregowskiego pojęcia *nienasyce-
nia* była niezupelność funk-
cji arytmetycznych,

(2) predykatywna natura pojęć jest czymś innym niż *nienasyce-
nie* funk-
cji arytmetycznej.

W związku z tym należy uznać, że «przeniesienie» własności niezupełności z funkcji arytmetycznej na pojęcie (ekstrapolacji takiej dokonał właśnie Frege) stanowi niedopuszczalne uproszczenie. Jego rezultatem może być bowiem zatarcie specyfiki pojęć i funkcji arytmetycznych.

Poza głównym wątkiem w artykule rozważany będzie również problem związku nienasyconia rozumianego jako własność wyrażeń z pojęciem nienasyconia jako własnością obiektów, do których wyrażenia się odnoszą. Podjęta zostanie poza tym próba ontologicznej interpretacji kategorii *niezupełności*. Będzie także omówiona kwestia nienasyconia Fregowskiego *sensu* (Sinn)¹, z którą wiąże się pytanie o istnienie u Fregego wspomnianego dualizmu ontologicznego (funkcja/przedmiot).

1. Nienasyconie — między językiem a bytem

Ustalmy najpierw, jaka jest — według Fregego — ogólna natura funkcji i w czym leży jej istota.

Systematyczną próbą odpowiedzi na to metafizyczne pytanie jest artykuł Fregego „Co to jest funkcja?” Autor wskazuje w nim na niepowodzenie prób wyjaśnienia pojęcia funkcji przy pomocy kategorii zmiennej oraz prawa przyporządkowania. Następnie proponuje on własne rozwiązanie, które streszczają następujące słowa:

Dochodzimy w ten sposób — powiada Frege — do tego, czym funkcje różnią się od liczb. Znak 'sin' (wcześniej Frege rozważa równanie „ $y = \sin x$ ” — M.Ł.) wymaga dopełnienia cyfrą, która nie należy jednak do oznaczenia funkcji. I tak jest zawsze: znak funkcji jest nienasycony i wymaga dopełnienia znakiem liczby, który to znak nazywamy wtedy znakiem argumentu.²

Nieco dalej uzupełnia Frege przytoczoną wyżej wypowiedź słowami:

Osobliwości znaków funkcyjnych, zwanej przez nas nienasyconiem, odpowiada naturalnie coś w samych funkcjach. Je także można nazwać nienasyconymi, podkreślając tym samym ich zasadniczą odmiennność od liczb.³

Podobnie w pierwszym tomie swoich *Grundgesetze...* podaje Frege przykład: „ $2 + 3 \cdot x^2 \cdot x$ ” i mówi:

Istota funkcji leży przeto w tej części wyrażenia, która pozostaje poza 'x'. Wyrażenie pewnej funkcji wymaga uzupełnienia, jest nienasycone.⁴

Dodajmy, że Frege proponuje, by zrezygnować z tradycyjnego systemu notacji w arytmetyce i nie zapisywać wyrażeń funkcyjnych przy pomocy liter symbolizujących zmienne, lecz używać do tego celu okrągłych nawiasów; a więc zamiast pisać np. „ $2 \cdot x^3 + x$ ” lepiej będzie — zdaniem Fregego — gdy napiszemy „ $2 \cdot ()^3 + ()$ ”. Taki sposób notacji odpowiada — według Fregego — bardziej istocie rzeczy, tj. harmonizuje z Fregowską koncepcją funkcji jako tworu nienasyconego. Nienasyconie powinno zna-

¹ Wszędzie, gdzie słów „sens” („Sinn”) oraz „znaczenie” („Bedeutung”) użyję w ścisłe Fregowskim znaczeniu, będę wyróżniał je kursywą. Mówiąc bardzo skrótowo, *sensem* dla Fregego jest sposób, w jaki dane jest *znaczenie* jakiegoś wyrażenia. *Znaczeniem* zaś jest dla niego pewien obiekt pozajęzykowy (lub językowy — gdyby rzecz rozpatrywać z perspektywy metajęzyka), do której odnosi się (którą oznacza) dane wyrażenie.

² G. Frege, *Pisma semantyczne* (PS), PWN, Warszawa 1977, s. 97.

³ Tamże, str. 99.

⁴ G. Frege, *Grundgesetze der Arithmetik*, t. I (Gg I), H. Pohle, Jena 1893, s. 5.

leżć wyraz także na poziomie symboli funkcyjnych (nawias okrągły wyrażnia puste miejsce).⁵

Zwróćmy teraz uwagę na następujący problem. Niepokojące jest, jak się zdaje, że Frege, pytając o naturę funkcji, poszukuje najpierw odpowiedzi na poziomie języka, a potem dopiero rozciąga ją na sferę desygnatów wyrażen językowych. Najpierw mówi więc o własnościach wyrażen funkcyjnych, a później przypisuje je temu, do czego — jego zdaniem — wyrażenia te się odnoszą. Fakt ten dziwi tym bardziej, że znane jest powszechnie antyformalistyczne stanowisko Fregego, wyrażające się przede wszystkim w postulatcie ścisłego odróżniania znaków od tego, co jest przez te znaki oznaczane, od ich desygnatów.⁶

Zostało to zauważone także przez J. Angelelliego, który wskazuje, że antyformalizm Fregego kłóci się z tym, iż tak dużo uwagi poświęca on dyskusji na temat tego, jak powinny wyglądać wyrażenia mające określone desygnaty.⁷ Również Frege dostrzegła tu pewien problem, komentując go (w innym już kontekście) w następujący sposób:

Kerry mówi wprawdzie, że konstatacji logicznych nie można opierać na różnicach językowych, ale na mój sposób jest to nieuniknione. Bez języka nie ma porozumienia i w końcu jesteśmy zawsze zdani na wiarę, że inni rozumieją nasze słowa w gruncie rzeczy tak samo jak my. [...] Jest mi przy tym bardzo na rękę, że różnica językowa pokrywa się tu dokładnie z rzeczą.⁸

Wydaje się, że Frege zakłada istnienie swoistego paralelizmu między językiem a opisywaną rzeczywistością: pewnym własnościom wyrażen odpowiadają analogiczne własności desygnatów tych wyrażen.⁹

O tym, że — wbrew antyformalistycznej dystynkcji znak/desygnat — Frege wciąż (a może nawet przede wszystkim) traktuje funkcje jako wyrażenia językowe, zdaje się świadczyć także fakt, iż nie dopuszcza on możliwości istnienia nasyconych nazw dla nienasyconych rzeczywistości.¹⁰

Ogólnie rzecz biorąc zakaz ten nie wydaje się dostatecznie uzasadniony. Zgodnie bowiem z ideą wprowadzonego przez Fregego rozróżnienia *sensu* i *znaczenia*, tę samą rzecz można mieć daną na wiele sposobów, w różnych aspektach. *Sens* wyrażenia jest sposobem dania (Art des Gegebenseins) jego *znaczenia*. Możliwa jest przy tym — według Fregego — sytuacja, w której dwa wyrażenia mają to samo *znaczenie*, a różne *sensy*. Można by teraz zapytać, dlaczego mielibyśmy wykluczyć wypadek, w którym to

⁵ G. Frege, *PS*, s. 19 i 22. Inną racją przemawiającą za użyciem w wyrażeniu funkcyjnym nawiasów zamiast litery „x” jest to, że w matematyce litera „x” służy „zarówno do zaznaczania miejsca argumentu, jak i do wyrażenia ogólności” (*ibidem*, s. 97-98), co może być przyczyną nieporozumień.

⁶ G. Frege, *Grundgesetze der Arithmetik*, t. II (Gg II), H. Pohle, Jena 1903, s. 96-139.

⁷ I. Angelelli, *Studies on Gottlob Frege and Traditional Philosophy*, Dordrecht 1967 s. 177.

⁸ G. Frege, *PS*, s. 49.

⁹ Bardzo ciekawym zagadnieniem jest — jak sądzę — problem roli jaką odgrywa wspomniane założenie w całej filozofii matematyki Fregego (lub nawet szerzej — we wszystkich realistycznych koncepcjach przedmiotu matematyki). Można np. postawić pytanie, na ile jego ontologia (tzw. przedmiotów abstrakcyjnych) znajduje uzasadnienie w ustaleniach lingwistycznych.

¹⁰ I. Angelelli, *op. cit.*, s. 177.

zróznicowanie *sensów* (przy zachowaniu tożsamości *znaczenia*) polega właśnie na tym, że raz pewne *znaczenie* (np. jakieś funkcje, będące *znaczeniami* wyrażen funkcyjnych) dane są przy pomocy wyrażen nienasyconych, innym zaś razem — nasyconych. Czy nienasyconie *znaczeń* musi iść koniecznie w parze z nienasyconiem skojarzonych z nimi wyrażen i *sensów*?

Po bliższym zbadaniu sprawy okazuje się, że powinniśmy dopuścić możliwość nasyconych desygnatorów dla nienasyconych desygnatów także z poważniejszych względów. Otóż Angelelli zwraca uwagę na to, że konsekwencją wymagania, by wyrażenia, których *znaczeniem* są realności nienasycone, same też były nienasycone, jest słynny paradoks z pracy Fregego „Pojęcie i przedmiot”.¹¹ Polega on na tym, że pojęcie *konia* (der Begriff *Pferd*) nie jest pojęciem, co — zgodnie z poglądami Fregego — można by uzasadniać, powołując się na zupełność wyrażenia „pojęcie konia” lub na fakt, że „(w niemczyźnie) przedimek określony liczby pojedynczej wskazuje zawsze przedmiot [...]”.¹²

We wspomnianej książce Angelelli pokazuje ponadto, że — ponieważ konsekwentnie powinniśmy uznać, iż wyrażenia, których *znaczeniem* są wyrażenia, których *znaczeniem* są byty nienasycone, muszą być także nienasycone itd. itp. *ad infinitum* — wspomniany paradoks można powtarzać w nieskończoność.¹³

Wróćmy jednak do kwestii nienasyconia funkcji. Być może należałoby mówić o dwóch rodzajach nienasyconia: o nienasyconiu nazw oraz o nienasyconiu ich desygnatów. Czym jednakże miałyby być owo nienasyconie w wypadku desygnatów wyrażen funkcyjnych (funkcji)? W przeciwieństwie do nienasyconia samych wyrażen, które jest bezpośrednio uchwytne (puste miejsca, zaznaczone przy pomocy nawiasów) — nie bardzo wiadomo, na czym miałyby polegać nienasyconie jego desygnatów. Zarówno funkcje jako obiekty pozajęzykowe, jak i ich domniemane własności pozostają czymś bardzo trudno uchwytym — w każdym razie Frege niewiele ma w tej kwestii do powiedzenia.

2. Ontologiczne i epistemologiczne interpretacje kategorii nienasyconia

Chciałbym zastanowić się teraz krótko, jak można by sprecyzować pojęcie nienasyconia na poziomie ontologicznym. Zadanie to jest o tyle celowe, że — jak pamiętamy — zarówno funkcje nazwowe (np. funkcje arytmetyczne), jak i pojęcia są dla Fregego obiektywnymi (aczkolwiek nierzeczywistymi, tj. nie podlegającymi charakterystyce czasoprzestrzennej) realnościami. Co to znaczy w takim razie, że jakiś byt jako taki jest nienasycony, niezupełny, wymagający uzupełnienia?¹⁴

¹¹ G. Frege, *PS*, s. 50-51.

¹² Tamże, s. 49.

¹³ I. Angelelli, *op. cit.*, s. 176.

¹⁴ Ponieważ dokładniejsza analiza tej kwestii wykracza poza ramy tego artykułu, ograniczę się jedynie do podania kilku propozycji, sygnalizujących kierunki, w jakich mogłaby pójść ewentualna interpretacja ontolo-

Trudno spodziewać się, że w rozważaniach tych pomoże nam jakaś analogia wzięta ze świata codziennego doświadczenia. Wszystko bowiem, co dostępne jest w empirii, jest, jak się zdaje, czymś zamkniętym, nie zawierającym luk. Istnieją wprawdzie «ubytki», takie jak: wyrwa w murze, dziura w drzewie itd. itp. Analogia taka nie jest jednak chyba najlepsza.

Po pierwsze, nienasycaenie rozumiane jako pewien brak, ubytek materiału, jest raczej przypadłością w stosunku do indywiduum, w którym je stwierdzamy. Nienasycaenie zaś należy — według Fregego — do metafizycznej charakterystyki funkcji i stanowi jej własność istotną.

Po drugie, rozważana analogia prowadzi do konglomeratywnego rozumienia funkcji; prowokuje ona bowiem do ujmowania wartości funkcji jako pewnej całości złożonej z części, którymi są sama funkcja oraz jej argument (naprawiony mur można uważać za obiekt złożony z fragmentu muru z wyrwą oraz z materiału, którym tę wyrwę wypełniono).

Czy jednak u Fregego nie znajdziemy oparcia dla takiego właśnie rozumienia rzeczy? Otóż do opisu relacji między funkcją, jej argumentem oraz wartością używał Frege kategorii *uzupełniania*, *nasycania*. Fregeowska metafora nasycania nie odpowiada chyba jednak współczesnemu rozumieniu funkcji matematycznej jako relacji jednoznacznej, która przyporządkowuje każdemu elementowi pewnego zbioru X (nazywanego „dziedzina”, „zbiorem argumentów”) jakiś (dokładnie jeden) element pewnego zbioru Y (nazywanego „przeciwdziedzina”, „zbiorem wartości funkcji”). O funkcji określonej na elementach zbioru X i o wartościach należących do zbioru Y mówimy, że przekształca (odwzorowuje) ona zbiór X w (lub też na) zbiór Y .¹⁵

W tym kontekście P. Tichý zauważa, że Frege nie dostrzega różnicy między dwiema operacjami: zastosowaniem odwzorowania do pewnego argumentu a tworzeniem kompozycji złożonej z funkcji (odwzorowania) oraz tegoż argumentu.

Gdy odwzorowujemy pewien argument, to otrzymujemy przedmiot (wartość funkcji), w którym — jeśli tak można powiedzieć — ztraca się zarówno samo odwzorowanie (funkcja), jak i argument. Tworząc zaś kompozycję otrzymujemy pewną całość, w której zachowane zostają oba «składane» elementy, tj. funkcja i argument.

Problematyczność Fregeowskiego pojęcia nasycania funkcji polega — jak słusznie sugeruje Tichý — właśnie na tym, że Frege rozpatruje efekt nasycania funkcji jako wartość tejże funkcji przy danym argumencie, chcąc jednocześnie, aby rezultat zawierał i funkcję, i argument (co jest chyba wyrazem konglomeratywnego rozumienia funkcji przez Fregego).¹⁶

giczna kategorii *nienasycaenia*.

¹⁵ *Mała encyklopedia logiki*, Ossolineum, Warszawa - Wrocław - Kraków 1988, s. 59.

¹⁶ *Mind, Meaning and Mathematics*, L. Haaparanta (red.), Dordrecht - Boston - London 1994, s. 228. Konglomeratywność ujęcia funkcji przez Fregego wiąże się — jak myślę — z tym, że swoje rozważania o niepełności odnosi Frege pierwotnie do wyrażań. Pozostając zaś na poziomie znaku można powiedzieć, że

Opozycję zupełny/niezupełny (nasycony/nienasycony) w aspekcie ontologicznym można próbować wyjaśnić przez odwołanie się do tradycyjnych dystynkcji metafizycznych, takich jak np.: akt-potencja, jednostkowość-ogólność itp.¹⁷ Innymi słowy: chodzi tu np. o próbę utożsamienia Fregowskiego nienasyconia z potencjalnością. Zgodnie z tą sugestią funkcja (w szczególności pojęcie) mogłaby być rozpatrywana jako coś, co może być uzupełnione przez przedmiot-argument do przedmiotu-wartości. Przedmiot zaś jako zupełny (nie zawierający luk) nie dawałby takiej możliwości.¹⁸

Czy jednak w wypadku pojęcia (względnie — relacji) mówienie o możliwości bycia uzupełnionym nie wydaje się nieco sztuczne? Zestawmy to chociażby z rozumieniem przez Fregego pojęć jako własności przedmiotów, które pod nie podpadają,¹⁹ i zapytajmy, czy powiedzenie, że taka a taka własność może zostać nasycona do wartości logicznej, ma w ogóle jakiś sens.²⁰

Co się tyczy dystynkcji jednostkowość-ogólność, to chodziłoby o to, że przedmiot jako realność nasycona miałby różnić się od funkcji tym, czym indywiduum różni się od tego, co ogólne.

Zdając sobie sprawę z całej niejednoznaczności, jaką obarczone jest w filozofii wyrażenie „to, co ogólne”, chciałbym wskazać na następującą trudność związaną z powyższą interpretacją: Otóż ogólność łączona była w dziejach filozofii najczęściej z pojęciem (lub — jeśli stoimy na gruncie platonizmu — z tym, do czego pojęcie się odnosi, tj. z ideą, powszechnikiem itp.). O ogólności mówiono ze względu na przysługujące danemu pojęciu cechy²¹ oraz w odniesieniu do podpadających pod nie indywiduów, bądź też — w wypadku, gdy w grę wchodził stopień ogólności — w odniesieniu do podporządkowanych mu innych, mniej ogólnych pojęć.

Zupełnie jednak nie wiadomo, na czym miałyby polegać ogólność funkcji nazwowej (np. funkcji arytmetycznej), ponieważ nie posiada ona przecież żadnej zawartości treściowej, tzn. nie przysługują jej cechy we Fregowskim sensie.²²

Przedstawione wyżej rozważania skłaniają do konstatacji, że bardzo trudno znaleźć jakąś przekonującą oraz jednolitą (dającą się zastosować z równym powodzeniem do

np. „ $\sqrt{\quad}$ ” jest częścią „ $\sqrt{25}$ ”. Jednakże trudniej jest utrzymać — po przejściu na poziom *znanzeń* — że funkcja $\sqrt{(\quad)}$ jest częścią liczby 5.

¹⁷ Rzecznikiem rozpatrywania ustaleń Fregego w świetle kategorii wypracowanych przez tradycyjną metafizykę jest np. I. Angelelli (patrz: I. Angelelli, *op. cit.*)

¹⁸ Frege mówi nawet, że funkcja jako taka „wymaga uzupełnienia”. I tak np. funkcja arytmetyczna, której argumenty przebiegają zbiór liczb naturalnych, ma możliwość stania się liczbą naturalną (np. $(\quad) + 7$ może stać się 9, 27, 107 itd. itp.), pojęcie czy relacja zaś — jedną z dwóch wartości logicznych.

¹⁹ G. Frege, *Nachgelassene Schriften (NS)*, F. Heiner, Hamburg 1983, s. 121.

²⁰ Porównaj niżej, s. 65.

²¹ Patrz niżej, s. 64.

²² Tamże.

wszystkich rodzajów funkcji) interpretację ontologiczną dla Fregeowskiego pojęcia *nienasycenia*.²³

Pozostaje jednak jeszcze inny, radykalnie odmienny sposób konkretyzacji kategorii *nienasycenia* — a mianowicie rozumienie jej jako kategorii epistemologicznej. Nienasycenie byłoby przy tej interpretacji czymś na wzór niepełnej wiedzy, jednostronnego ujęcia, niedokładnego czy też częściowego tylko uchwycenia jakiegoś przedmiotu.²⁴

Wydaje się jednak, że takie postawienie sprawy nie byłoby zgodne z ogólnymi poglądami Fregego. Perspektywa, którą obiera Frege, budując swą semantykę, jest — jak mi się wydaje — perspektywą wyraźnie ontologiczną. Fregego interesuje przede wszystkim rzecz sama w sobie, natura desygnatów językowych, ich sposób istnienia, a nie modyfikacje (pełność/niepełność itp.) naszej wiedzy o nich — czy też stopień ich poznania.

Takie nastawienie sugeruje jedna z przytoczonych wyżej wypowiedzi Fregego.²⁵ Świadczy też o tym fakt, że nienasycenie rozważa Frege przede wszystkim nie jako cechę *sensów* wyrażań, lecz ich *znaczeń*: funkcji — jako pozajęzykowych, obiektywnych bytów.

Być może w wypadku kategorii *sensu* można by mówić o nienasyceniu jako charakterystyce epistemologicznej. Określenie bowiem przez Fregego *sensu* jako „sposobu, w jaki dane jest *znaczenie*” daje dobrą podstawę do epistemologicznej interpretacji tego pierwiastka semantycznego (choć z całą pewnością nie tylko takie rozumienie pojęcia sensu jest możliwe).

Okazuje się zatem, że próby pozajęzykowego (pozasyntaktycznego) dookreślenia niezupełności nie przynoszą satysfakcjonujących rezultatów.

3. Nienasycenie funkcji arytmetycznych a predykatywna natura pojęć

Sformułuję teraz kilka argumentów, które wspierają — jak sądzę — tezę, iż uznanie przez Fregego pojęcia za realność nienasyconą (wymagającą uzupełnienia) lub — mówiąc ściślej — uznanie, iż „predykatywna natura pojęcia” jest przypadkiem nienasycenia funkcji, wyływa z «mechanicznego» przeniesienia filozoficznej interpretacji funkcji arytmetycznej na pojęcie.

Zanim jednak podam argumenty na rzecz powyższej tezy, powiem w skrócie, co Frege rozumie przez „predykatywną naturę pojęcia”, która — jak wspomniałem przed chwilą — jest dla niego szczególnym przypadkiem nienasycenia funkcji.

²³ Oczywiście nie jest wykluczone, że można by znaleźć inne, «skuteczniejsze» sposoby jego ontologicznej interpretacji.

²⁴ Przy tej interpretacji np. pojęcie *człowieka* dawałoby niepełną wiedzę o jakimś indywiduum ludzkim; funkcja arytmetyczna z kolei dostarczałaby fragmentarycznej wiedzy na temat liczb będących jej potencjalnymi wartościami. I tak np. funkcja $() + 7$, której argumenty przebiegałyby zbiór liczb naturalnych, informowałaby, że liczby należące do klasy jej możliwych wartości są nie mniejsze niż 7.

²⁵ Patrz wyżej: tekst wyróżniony kursywą, s. 56.

Teza, że pojęcie (w przeciwieństwie do przedmiotu) ma „predykatywną naturę”, znaczy u Fregego tyle, że jest ono *znaczeniem* gramatycznego orzeczenia; „natomiast przedmiotem jest to, co nie może być nigdy całym *znaczeniem* orzeczenia, może zaś być *znaczeniem* podmiotu”.²⁶ Innymi słowy: różnica między pojęciem a przedmiotem polega na tym, że wyrażenie oznaczające to pierwsze nadaje się na gramatyczne orzeczenie, podczas gdy imię własne, które odnosi się do przedmiotu, nie może stanowić nigdy całego orzeczenia gramatycznego.²⁷

Zarówno pojęcie, jak i funkcja arytmetyczna podpadają u Fregego pod ogólne pojęcie funkcji.²⁸ Do istoty tej ostatniej należy — jak widzieliśmy — nienasycenie. Jednakże nienasycenie (wymaganie uzupełnienia) jest — jak sądzę — czymś bardziej oczywistym i łatwiejszym do uchwycenia w wypadku funkcji arytmetycznej niż w odniesieniu do pojęcia czy relacji.

Intuicję tę potwierdza M. Dummett, który twierdzi, że niezupełność funkcji (przy czym — jak wynika z kontekstu — ma on na myśli funkcję arytmetyczną) jest dla Fregego wzorem niezupełności w ogóle. „Jest oczywiste — mówi Dummett — że pojęcie niezupełności łatwiej zrozumieć w odniesieniu do funkcji niż w stosunku do pojęć.”²⁹

Na to, że pierwowzorem rzeczywistości nienasyconych były dla Fregego funkcje arytmetyczne, wskazuje występowanie w tych ostatnich tzw. zmiennych (w wyrażeniach funkcyjnych tradycyjnie oznaczanych przez litery x , y , z itp.). Rozważania nad istotą funkcji Frege rozpoczął — jak pamiętamy — właśnie od analizy pojęcia zmiennej. Uznając zaś treść terminu „zmienna” za wysoce niejasną i trudną do skonceptualizowania, przyjął, że istota funkcji leży w jej nienasyczeniu.

Tę metafizyczną cechę funkcji uwyraźnił Frege poprzez wprowadzenie do zapisu funkcji nawiasu okrągłego. *Notabene* nawias ten pojawił się w wyrażeniach funkcyjnych na miejscach, gdzie zwykle znajdowały się litery symbolizujące zmienne.³⁰

Dopiero wtórnie przetransponował Frege ten sposób notacji na wyrażenia oznaczające pojęcia (na predykaty jednoargumentowe), sugerując np., by „pierwiastek kwadratowy z 1” zapisywać jako „ $x^2 = 1$ ”,³¹ czyli w konsekwencji — jako „ $()^2 = 1$ ”.

²⁶ G. Frege, *PS*, s. 47 i 52.

²⁷ *Notabene* — podobnie jak w odniesieniu do nienasycenia funkcji w ogólności — także i w tym szczególnym wypadku nienasycenia (przy predykatywnym rozumieniu tego pojęcia) Fregeowska próba eksplikacji pojęcia *nienasycenia* sprowadza się właściwie do charakterystyki językowej.

²⁸ W *Begriffsschrift*... rozpatruje Frege funkcję jako efekt opuszczenia (pomyślenia sobie jako czegoś zastępowalnego) jakiegoś fragmentu pewnego wyrażenia. Gdy treścią tego wyrażenia jest tzw. „treść nadająca się do osądu” (*beurteilbare Inhalt*), rezultatem wspomnianego opuszczenia jest pojęcie względnie relacja (patrz: G. Frege, *Begriffsschrift und andere Aufsätze (BuaA)*, Hildesheim 1964, s. 16).

²⁹ M. Dummett, *Frege: Philosophy of Language*, London 1973, s. 184 oraz 644.

³⁰ Patrz wyżej, s. 56-57.

³¹ G. Frege, *PS*, s. 29.

Wydaje się, że do oznaczenia pojęcia można posłużyć się zarówno wyrażeniem nienasyconym, jak i nasyconym.³² I tak pojęcie pierwiastka czwartego stopnia z szesnastu można, idąc za sugestią Fregego, oznaczyć przez wyrażenie „($\)^4 = 16$ ” lub po prostu — jak zrobiłem to przed chwilą — przez zwrot „pojęcie pierwiastka czwartego stopnia z szesnastu”. Analogicznie zamiast mówić np. „($\)$ jest koniem” możemy powiedzieć „pojęcie konia”. W obu powyższych wypadkach nienasywienie drugiego ze sposobów wyrażania się nie jest w ogóle widoczne.

Tak więc już na poziomie języka (co, biorąc pod uwagę tendencję Fregego do przenoszenia własności wyrażen na własności ich desygnatów, nie jest bez istotnego znaczenia) nienasywienie pojęć nie wydaje się wcale czymś oczywistym. Problematyczność tę zresztą potwierdza pojawienie się u Fregego wspomnianego już wcześniej paradoksu.³³ Frege uważa — przypomnijmy — że wyrażenie „pojęcie konia” nie oznacza nienasyconej funkcji (tj. pojęcia), lecz pewien byt zupełny, nasycony — przedmiot.³⁴ Frege utrzymuje, że — aby móc mówić o pojęciu, nadając wypowiedziom formę połączenia gramatycznego podmiotu z gramatycznym orzeczeniem — „trzeba je w pierw przekształcić w swego rodzaju przedmiot, albo — mówiąc ściślej — zastąpić pewnym przedmiotem, który oznaczamy przez dodanie wyrazu „pojęcie”; np.: „pojęcie człowieka nie jest puste”.³⁵ W takich wypowiedziach, jak ta ostatnia, *znaczeniem* gramatycznego podmiotu tylko pozornie jest pojęcie. *De facto* „dwa pierwsze wyrazy trzeba tu traktować jako nazwę, której tak samo nie da się użyć predykatywnie, jak wyrazów „Berlin” czy „Wezuwiusz”.³⁶

Zwróćmy jednak uwagę, że paradoksalną konstatacją Fregego, iż *znaczeniem* wyrażen takich, jak „pojęcie konia”, nie są pojęcia, można uważać — jak sugeruje J.R. Searle³⁷ — za rezultat ekwiwokacji. Chodzi o to, że Frege używa terminu pojęcie w dwóch różnych znaczeniach: w znaczeniu „własność”³⁸ oraz w znaczeniu „coś, co ma naturę predykatywną”.³⁹

Widać teraz, że znaczeniem wyrażenia „pojęcie konia” nie może być pojęcie rozumiane jako coś, co ma naturę predykatywną, tj. jako coś, co jest znaczeniem wyrażenia nadającego się na orzeczenie gramatyczne. Nie wyklucza to jednak bynajmniej, że wyrażenie „pojęcie konia” odnosi się do pojęcia rozumianego jako własność. Zasygnalizowana ekwiwokacja podważa oczywiście wiarygodność Fregowskiego zakazu

³² Co jest oczywiście — jak powiedziałem wyżej (s. 57) — wbrew Fregemu.

³³ Patrz wyżej, s. 58.

³⁴ Przedmiotem jest dla Fregego „wszystko, co nie jest funkcją” (G. Frege, *PS*, s. 32).

³⁵ Tamże, s. 51.

³⁶ *Ibidem*.

³⁷ J.R. Searle, *Czynności mowy (Rozważania z filozofii języka)*, PAX, Warszawa 1987, s. 132-133

³⁸ „Pojęcia, pod które podpada dany przedmiot, nazywam jego własnościami” — G. Frege, *PS*, s. 56.

³⁹ *Notabene* ekwiwokacja ta jest, jak się zdaje, wyrazem pomieszania przez Fregego zupełnie różnych poziomów: ontologicznego i językowego.

używania nasyconych nazw do oznaczania nienasyconych bytów⁴⁰, wzmacniając tym samym naszą tezę, że już na poziomie języka nienasyconie pojęć wydaje się czymś problematycznym.

Aby uwypuklić różnicę, która zachodzi między pojęciem (czy ogólniej — funkcją propozycjonalną) a funkcją nazwową (w szczególności funkcją arytmetyczną), zwróćmy uwagę na następującą okoliczność: Frege wprowadza do opisu pojęcia dwie różne kategorie: cechę (*Merkmal*) i własność (*Eigenschaft*).⁴¹ Cechami pojęcia pierwszego stopnia są — według ustaleń Fregego — własności przedmiotów podpadających pod pojęcie. I tak np.: *być liczbą dodatnią*, *być liczbą całkowitą*, *być liczbą mniejszą niż 10* — to własności przedmiotu, jakim jest liczba 2; zarazem zaś są to cechy pojęcia *dodatnia liczba całkowita mniejsza niż 10*.⁴²

Różnicę między własnością a cechą unaocznia fakt, że zdanie przypisujące pewnemu pojęciu jakąś własność może stać w sprzeczności ze zdaniem przypisującym temuż pojęciu odpowiednią cechę. I tak np. własnością pojęcia *zwierzę* jest bycie nieruchomym, ale jedną z jego cech (czyli — własności podpadających pod nie indywiduów) jest właśnie bycie ruchomym. Odpowiednio zatem mówi Frege o własnościach pojęć pierwszego stopnia. Są one jednocześnie cechami pojęć drugiego stopnia.⁴³

Zespół cech (w podanym powyżej sensie) stanowi coś, co można by uważać za treść wewnętrzną pojęcia — stanowiącą w pełni określoną, samodzielną i w tym sensie zupełną jednostkę.

Inaczej zgoła rzecz przedstawia się w wypadku funkcji arytmetycznej. Posiada ona oczywiście własności, które są cechami pewnych pojęć drugiego stopnia (np. funkcja $() + 2$ posiada własność bycia jednoargumentową), ale o niczym takim, jak cechy, nie może być w jej wypadku mowy. Funkcja arytmetyczna nie posiada żadnej takiej samodzielnej treści, która zapewniałaby jej pewną określoność — niezależną od zbioru argumentów i wartości tej funkcji.

W powyższym sensie funkcja arytmetyczna jest — w stosunku do pewnych przedmiotów (czyli liczb, które są jej argumentami lub wartościami) — czymś istotnie nienasyconym. Czegoś takiego nie da się chyba powiedzieć o pojęciu, które posiada pewien stały zespół cech.

Zgodnie z tym, co zostało powiedziane wyżej, funkcja arytmetyczna jest niepełna ze względu na pewne liczby. Co więcej niepełność u Fregego, zdaje się ogólnie być własnością relacyjną, względną. O pewnym bycie mówimy, że jest niepełny, zawsze w odniesieniu do pewnej całości, do której daje się on uzupełnić: w relacji do czegoś,

⁴⁰ Patrz wyżej, s. 57.

⁴¹ G. Frege, *NS*, s. 121.

⁴² G. Frege, *PS*, s. 57.

⁴³ G. Frege, *NS*, s. 121.

co samo jest nasycone. Funkcja jest niezupełna ze względu na swą wartość, która dla Fregego jest zawsze przedmiotem.

Ze względu na co w takim razie miałyby być nienasycone pojęcie? Oczywiście ze względu na wartość logiczną. Ta ostatnia bowiem jest dla Fregego wartością funkcji w wypadku, gdy funkcja ta jest pojęciem. Predykat, którego *znaczeniem* jest pojęcie, daje się uzupełnić przez imię własne (oznaczające przedmiot) do zdania. *Znaczeniem* tego ostatniego jest zaś wartość logiczna. Np. „ $2 = ()$ ” może zostać uzupełnione przez „3”; otrzymamy wtedy „ $2 = 3$ ”, czyli — w rozumieniu Fregego — nazwę Fałszu.

Jeśli potraktować wartość logiczną jako nadrzędną całość, do której dopełniane jest pojęcie, to wydaje się, że kategorie zupełności/niezupełności (nasyconia/nienasyconia) nieadekwatnie opisują różnicę między pojęciem a przedmiotem. Okazuje się bowiem, że ze względu na wartość funkcji (dla pojęć — wartość logiczną) nie tylko pojęcia, lecz także podpadające pod nie przedmioty są nienasycone. Aby bowiem dana była wartość logiczna, przedmiot nasycający pojęcie «potrzebuje» pojęcia w nie mniejszym stopniu niż pojęcie jego.⁴⁴ Zresztą — nawiasem mówiąc — podobny zarzut dałoby się podnieść także w odniesieniu do funkcji arytmetycznej. Można by np. powiedzieć, że aby otrzymać liczbę 6 liczba 4 musi być uzupełniona przez jakąś funkcję, np. przez funkcję $() + 2$. Trudność w tym ostatnim wypadku wydaje się jednak o tyle mniejsza, że zarówno argument, jak i wartość funkcji jest liczbą. Ta tożsamość rodzajów pozwala wnosić, że skoro wartość funkcji jest czymś nasyconym, to uzupełnienia nie wymaga także i jej argument.

Rozumowanie powyższe znacznie trudniej odnieść do pojęcia. Jest tak, ponieważ uważanie pewnej liczby (np. 3) i wartości logicznej (np. Prawdy) za ten sam rodzaj rzeczywistości jest problematyczne. Frege jednak — jak wiadomo — podciąga je pod wspólną kategorię przedmiotu.

Zgodnie z określeniem Fregego z *Begriffsschrift* funkcja powstaje w efekcie opuszczenia (uznania go za coś, co da się zastąpić) jakiegoś fragmentu stanowiącej nasyconą całość treści pewnego wyrażenia.⁴⁵ Spróbujmy teraz przyjrzeć się bliżej postępowaniu odwrotnemu: nasycaniu nienasyconego. Wydaje się, że także i z tego punktu widzenia istnieje zasadnicza różnica między funkcją arytmetyczną a pojęciem — pojęcie nasycania funkcji zdaje się obejmować dwa całkiem odmienne stosunki: stosunek funkcji arytmetycznej do jej argumentu oraz relację, która zachodzi między pojęciem a podpadającym (bądź też nie podpadającym) pod nie przedmiotem.

Dummett sugeruje, że trudność w rozumieniu niezupełności pojęć i relacji bierze się stąd, że o ile dla funkcji (Dummett ma tutaj na myśli najprawdopodobniej funkcję arytmetyczną) ma sens metafora o uzupełnianiu jej przez pewien argument, o tyle w

⁴⁴ Porównaj: W. Carl, „Freges Unterscheidung von Gegenstand und Begriff”, [w:] *Studien zu Frege (Logik und Sprachphilosophie)*, Stuttgart — Bad Cannstatt 1976, str. 39-41.

⁴⁵ Patrz wyżej, przypis 28.

odniesieniu do pojęć i relacji nie ma — jego zdaniem — miejsca dla tej metafory.⁴⁶ Trudno jest uznać, iż pojęcie jest uzupełniane przez przedmiot, który pod nie podpada, a jeszcze trudniej — przez taki przedmiot, który pod to pojęcie nie podpada. Dummett uzasadnia to tym, iż po podstawieniu wyrażenia nazwowego w miejscu argumentu jakiegoś wyrażenia funkcyjnego otrzymujemy zazwyczaj⁴⁷ nazwę złożoną pewnego przedmiotu, który jest tego samego rodzaju, co przedmiot służący za argument. W wypadku predykatu zaś rezultatem takiego podstawienia jest zdanie, które nie wydaje się oznaczać przedmiotu jakiegokolwiek rodzaju (oczywiście Frege jest w tym punkcie dokładnie przeciwnego zdania niż Dummett).

Dummett przyjmuje, że rezultatem uzupełnienia funkcji (jej wartością) musi być przedmiot tego samego rodzaju, co przedmiot uzupełniający (argument funkcji). Kluczowym zaś krokiem jego rozumowania jest wskazanie na problematyczność uznania zdania za rodzaj nazwy własnej, oznaczającej pewien przedmiot. Założenie Dummetta pasuje do funkcji arytmetycznej (zarówno bowiem jej argument, jak i wartość jest liczbą).

Potrzebne w tym miejscu jest jednak pewne uściślenie. Ponieważ istnieją różne stopnie nienasyceń funkcji (funkcje co najmniej dwuargumentowe są bardziej nienasycone niż funkcje jednoargumentowe), dopuszczalne są różne stopnie nasycenia. Frege nieprzypadkowo posługuje się wyrażeniem „częściowe nasycenie” (*teilweise Sättigung*).⁴⁸

Uzupełniając np. funkcję $() + ()$ liczbą 2 (i zakładając przy tym, że oba okrągłe nawiasy symbolizują różne argumenty), otrzymujemy inną funkcję, np. $2 + ()$, czyli realność również (choć w mniejszym stopniu niż funkcja wyjściowa) nienasyconą.

Wskazany fakt podważa założenie Dummetta.

Na różnicę między funkcją arytmetyczną a pojęciem wskazuje także to, że w pewnych wypadkach nasycenie pojęcia nie mieści się w ogólnym schemacie, według którego — jak się wydaje — odbywa się u Fregego nasycenie funkcji arytmetycznej.

Zgodnie z tym, co W. Carl nazywa „prawem Fregego” (w logice połączenie w całość odbywa się zawsze poprzez nasycenie nienasyconego⁴⁹), $2 + 5$ np. można rozpatrywać jako efekt połączenia w całość funkcji $2 + ()$ oraz liczby 5. W przykładzie tym dają się wyróżnić trzy składniki: część nasycona $/5/$, część nienasycona $/2 + ()/$ oraz całość złożona z dwóch pierwszych części $/2 + 5/$, czyli $7/$.⁵⁰ Dystynkcja ta zdaje się obowiązywać ogólnie, jeśli chodzi o nasycenie funkcji arytmetycznej (przy czym otrzy-

⁴⁶ M. Dummett, *op. cit.*, s. 184.

⁴⁷ Ten typowy dla Dummetta przypadek — to (jak można się domyślać) jednoargumentowa funkcja arytmetyczna.

⁴⁸ G. Frege, „Logik in der Mathematik”, [w:] *Schriften zur Logik (SzL)*, s. 149-150.

⁴⁹ W. Carl, *op. cit.*, s. 43; G. Frege, „Gedankengefüge”, [w:] G. Frege, *Logische Untersuchungen (LU)*, Vandenhoeck & Ruprecht, Göttingen 1966, s. 72-73.

⁵⁰ Porównaj: W. Carl, *op. cit.*, s. 48-49.

mywana jako rezultat nasyconia całość może być albo nasycona, jak powyżej, albo nienasycona — w wypadku, gdy mamy do czynienia z częściowym nasyconiem).

A jak rzecz wygląda w wypadku pojęcia? Otóż uzupełnianie tego ostatniego do wartości logicznej może odbywać się nie tylko na podstawie stosunku logicznego, który Frege nazwał *podpadaniem* (*fallen unter*) *przedmiotu pod pojęcie*, ale również na podstawie tzw. relacji podporządkowania (*Subordination, Unterordnung*) jednego pojęcia innemu.⁵¹

Co się tyczy relacji *podpadania pod*, to — jeśli chodzi o wymienione wyżej składniki „logicznej teorii wiązania”⁵² — może być ona rozpatrywana jako ściśle analogon relacji zachodzącej między argumentem funkcji arytmetycznej a samą tą funkcją. Jako efekt uzupełniania pojęcia przez przedmiot na gruncie relacji *podpadania pod* może być rozpatrywane np. zdanie „Sokrates jest śmiertelny” (ściślej: Prawda jako wartość logiczna tego zdania⁵³). Podobnie jak w wypadku rozważanej wyżej funkcji arytmetycznej, oprócz całości (wartości logicznej przytoczonego zdania) możemy tu wyodrębnić składową nasyconą (przedmiot-Sokrates) oraz składową niezupełną (pojęcie-() jest śmiertelny).

Jednakże już w wypadku stosunku *podporządkowania* rozpatrywanego ze względu na interesujący nas aspekt, analogia do uzupełniania funkcji arytmetycznej przez jej argument nie jest już tak dokładna.

Za rezultat nasyconia pojęcia na podstawie stosunku podporządkowania można uznać np. zdanie „Wszyscy ludzie są śmiertelni”.⁵⁴ Zdanie to wyraża podporządkowanie pojęcia *człowieka* pojęciu *śmiertelności*.⁵⁵ Jest ono rezultatem złożenia dwóch części, z których każda jest pojęciem⁵⁶, a zatem — zgodnie z rozumieniem Fregego — czymś nienasyconym. Okazuje się zatem, że w wypadku nasyconia pojęć — inaczej niż w wypadku uzupełniania funkcji arytmetycznej — część nasycająca sama może być czymś nienasyconym.

Kończąc rozważania dotyczące kategorii nienasyconia, chciałbym dodać jeszcze, że jeśli uznamy (jak to czyni Frege), że predykaty są wyrażeniami nienasyconymi (tj. że pojęcia lub relacje — to realności nienasycone), to powinniśmy odróżniać wyraźnie ich nienasyconie od nienasyconia innych wyrażen funkcyjnych (np. takich, których *znaczeniem* są funkcje arytmetyczne). Carl uzasadnia potrzebę wprowadzenia zróżnicowania w obrębie klasy wyrażen, które Frege traktuje jako nasycone, tym, iż nazwę własną

⁵¹ G. Frege, *SzL*, s. 109.

⁵² W. Carl, tamże.

⁵³ Dla Fregego bowiem *znaczeniem* zdania jest jedna z dwóch wartości logicznych.

⁵⁴ Frege zauważa, że zdanie to jest równoznaczne ze zdaniem „Jeśli coś jest człowiekiem, to jest śmiertelne”. Ponadto dodaje odnośnie do tego zdania, że „mówi się tu o pojęciu, nie o poszczególnej rzeczy” (G. Frege, *ibidem*).

⁵⁵ *Notabene* stosunek podporządkowania odpowiada formalnej implikacji Russella (tamże).

⁵⁶ Gwoli ścisłości należałoby tu wspomnieć o innej jeszcze części, jaką jest kwantyfikator ogólny.

określamy jako zupełną na całkiem innej podstawie niż ta, na której za zupełne uważamy zdania.⁵⁷ Nazwa własna mianowicie jest uważana za zupełną, ponieważ oznacza określony przedmiot, zdanie zaś — ponieważ wyraża zupełną myśl, pewien zamknięty *sens*.⁵⁸

Dystynkcja powyższa dotyczy — jak sądzę — również wyrażeń niezupełnych (predykatów i innych wyrażeń funkcyjnych) jako przeciwieństwa wyrażeń zupełnych (zdań i innych imion własnych). Słowem: analogicznie do wskazanych przez Carla dwóch rodzajów zupełności powinniśmy uznać chyba także dwa rodzaje niezupełności: niezupełność predykatów oraz niezupełność innych wyrażeń funkcyjnych.

Jeśli patrzeć na ten problem z punktu widzenia dokonanego za Carlem rozróżnienia, to widać, że niezupełność właściwa predykatom realizuje się na zasadniczo odmiennym polu semantycznym niż niezupełność wyrażeń funkcyjnych oznaczających funkcje nazwowe; ta pierwsza dotyczy *sensów*, ta druga zaś — *znaczeń*.

W świetle wspomnianej przed chwilą propozycji Carla oraz dokonanej jej rozszerzenia na kategorię nienasylenia widać możliwość odpowiedzi na jedno z zasadniczych pytań, związanych z Fregowską kategorią nienasylenia. Chodzi o pytanie, czy własność nienasylenia powinniśmy odnosić zarówno do *znaczeń*, jak i do *sensów*, do samych tylko *znaczeń*, czy — być może — jedynie do *sensów* wyrażeń nienasyconych?

Odpowiedź na powyższe pytanie powinna zależeć chyba od rodzaju nienasyconego wyrażenia, branego pod uwagę. Wydaje się, że w wypadku predykatu sensowniej byłoby mówić o niezupełności myśli (*sensu* zdania) albo też — jak ściślej wyraża się Frege — o nienasyleniu jakiegoś składnika myśli.⁵⁹ Czymś trudniejszym — a z punktu widzenia Fregego nawet absurdalniejszym — byłoby uważać wartości logiczne (Prawdę albo Fałsz jako możliwe *znaczenia* zdań) za coś niezupełnego. Dla Fregego bowiem Prawda (czy też prawdziwość) jest czymś niestopniowalnym i pełnym (nie ma prawdy częściowej).⁶⁰ Zasada wyłączonego środka jest jednym z fundamentów systemu Fregego: myśl, będąca *sensem* zdania (naukowego), jest albo prawdziwa, albo fałszywa — *tertium non datur*.

Z kolei w wypadku wyrażeń funkcyjnych, które oznaczają funkcje nazwowe, dogodniejszym wydaje się uznanie za nienasycone funkcji, czyli *znaczenia* wyrażeń funkcyjnych (tym bardziej, że w odniesieniu do nazw własnych mówienie o *sensie* jest czymś o wiele bardziej kontrowersyjnym niż przypisywanie im *znaczenia*⁶¹). Funkcja nazwowa byłaby wtedy czymś w rodzaju niezupełnej «części» pewnego przedmiotu.

⁵⁷ Carl mówi tutaj o wyrażeniach, ale — jak widzieliśmy wcześniej — własność nienasylenia przystępująca wyrażeniom jest, zgodnie z poglądami Fregego, «dziedziczona» przez ich *znaczenia*.

⁵⁸ W. Carl, tamże, s. 38-39.

⁵⁹ G. Frege, *PS*, s. 58.

⁶⁰ G. Frege, *PS*, s. 125-128 oraz „Logik”, [w:] *SzL*, s. 38.

⁶¹ Poruszone w: W. Carl, „Freges Theorie des Sinns und der Bedeutung von Namen”, [w:] *Begriffsschrift (Jenaer Frege-Konferenz)*, Jena 1979, s. 70-82.

Na podstawie przeprowadzonych analiz wolno uznać, że to nie pojęcia czy relacje są czymś nienasyconym. Te ostatnie bowiem są *znaczeniami* predykatów. Powyżej stwierdziliśmy, że charakterystyka zupełny/niezupełny w odniesieniu do zdań i predykatów jako ich niezupełnych części dotyczy raczej sfery *sensów*. Za *sens* predykatu najnaturalniej chyba byłoby przy tym uznać fragment myśli wyrażanej przez zdanie, którego dany predykat jest częścią.

W związku z kategorią *sensu* rozpatrywaną ze względu na kwestię *nienasyconia* pojawia się pewne złożone zagadnienie, które chciałbym podjąć na zakończenie tych rozważań.

4. Kategoria *sensu* a dualizm Fregeowskiej ontologii

Naturalnym pytaniem, jakie narzuca się przy próbie charakterystyki Fregeowskiego pojęcia *sensu*, jest pytanie o to, do której z dwóch kategorii logiczno-ontologicznych (funkcja/przedmiot) należą *sensy* Fregego. Zgodnie z tym, co założyliśmy na początku tej pracy, uniwersum ontologiczne Fregego dzieli się na dwie klasy rozłączne, niepuste i wyczerpujące dziedzinę wszystkich istniejących realnie rzeczy: klasę funkcji i klasę przedmiotów.⁶² Podstawowym argumentem, który można wysunąć na podstawie prac Fregego na rzecz tego, iż *sensy* (przynajmniej niektóre) są przedmiotami, jest następujące rozumowanie. Zależnym (obocznym) *znaczeniem* wyrażen jest — według ustaleń Fregego — ich zwykły *sens*.⁶³ Ponieważ zaś niektóre z wyrażen umieszczonych w kontekstach zależnych są zupełne (nazwy, zdania), ich *znaczenia* zależne, czyli zwykłe *sensy*, należałoby uznać za przedmioty. Wydaje się bowiem, że wyrażenia nasycone, które znajdują się w kontekstach zależnych, nie tracą własności nasyconia. Niektórzy są w tej kwestii radykalniejsi, uważając, że *sensem* dowolnego wyrażenia jest zawsze przedmiot.⁶⁴ Uzasadniają oni ten pogląd tym, iż do *sensu* każdego wyrażenia możemy się odnieść przy pomocy wyrażen typu: „(ten oto) sens *x*-a” („the sense of *x*” (gdzie *x* przyjmuje dowolne wyrażenia jako wartości)).⁶⁵

Zauważmy teraz za Ch.E. Catonem, że przyjęcie w systemie Fregego tezy:

(I) *Sensem* dowolnego wyrażenia jest pewien przedmiot,

prowadzi do poważnych trudności. Teza ta stoi bowiem w jawnej sprzeczności z dwiema innymi tezami ontologii Fregeowskiej, które — jak się zdaje — zmuszeni jesteśmy uznać.⁶⁶ Są to:

(II) *Sensy* pewnych wyrażen są nienasycone

⁶² Porównaj: E.D. Klemke, „Frege's Ontology: Realism”, [w:] *Essays on Frege*, Urbana Chicago and London 1968, str. 174.

⁶³ G. Frege, *PS*, s. 74-75.

⁶⁴ Np. H. Jackson, patrz: *Essays on Frege*, *op. cit.*, s. 100.

⁶⁵ Tamże. Przypomnijmy tylko, że — zdaniem Fregego — rodzajnik określony liczby pojedynczej wskazuje w języku niemieckim zawsze na przedmiot (G. Frege, *PS*, s. 49).

⁶⁶ „Essays on Frege”, *op. cit.*, s. 173-174.

oraz

(III) Żaden przedmiot nie jest nienasycony.⁶⁷

Tę poważną niespójność ontologicznej doktryny Fregego usuwa zastąpienie tezy (I) tezą:

(I') Sensy niektórych wyrażeń są przedmiotami, czyli uznanie, że fregowskie *sensy* nie zachowują się jednolicie względem dychotomii funkcja/przedmiot. Część *sensów* — to przedmioty, a część — funkcje.

Inną metodę pozbycia się sprzeczności z ontologii Fregego proponuje E.D. Klemke. Twierdzi on, że kategoria *sensu* pozostaje w ogóle poza obszarem fregowskiej dychotomii przedmiot/funkcja. Nawiązując do rozwiązań Fregego, Klemke dzieli uniwersum wszystkich realności (*entites*) na *znaczenia* (*references*) i *nie-znaczenia* (*nonreferences*), ustalając, że tylko ta pierwsza grupa podlega podziałowi na przedmioty i funkcje. *Sensy* (włączając w to myśli) należą — przy interpretacji Klemkego — do drugiej z wyróżnionych wyżej grup.

Zwróćmy uwagę, że przy takim ujęciu Klemke musi zastąpić „silniejszą zasadę dychotomiczności” (zgodnie z którą każda realność jest albo przedmiotem, albo funkcją, i nic nie jest zarazem i przedmiotem, i funkcją) zasadą „słabszą” (każde *znaczenie* jest albo przedmiotem, albo funkcją *etc.*⁶⁸

Przyznam się, że nie bardzo rozumiem, na jakich podstawach Klemke dokonał podziału fregowskich realności na *znaczenia* i *nie-znaczenia* oraz dlaczego podciągnął fregowskie *sensy* pod tę ostatnią kategorię. Jest to tym bardziej niezrozumiałe, że *sensy* bywają u Fregego *znaczeniami*: w mowie zależnej np. zwykły *sens* wyrażenia staje się jego *znaczeniem*. Poza tym o *sensie* można — jak pokazuje Frege — mówić przy pomocy wyrażeń, które posiadają wszystkie cechy imion własnych (są zupełne). Wyrażenia takie zaś odnoszą się do przedmiotów w *sensie* ontologii Fregego (w której przedmiotem jest wszystko to, co nie jest funkcją).

* * *

Myślę, że w przedstawionej pracy udało mi się (w pewnym przynajmniej stopniu) pokazać, iż stosowana przez Fregego kategoria *nienasycenia* jest problematyczna (jest niejasna lub niejednoznaczna) nie tylko w odniesieniu do pojęć lecz także w odniesieniu do wszystkich typów funkcji.

⁶⁷ Ch.E. Caton, „An Apparent Difficulty in Frege's Ontology”, [w:] tamże, s. 100.

⁶⁸ Tamże, s. 174.